



ONLINE

DOKUMENTACJA

Fundacja Konrada Adenauera
2 czerwca 2009

Przedstawicielstwo w Polsce
Dyrektor: Stephan Raabe
www.kas.pl

Polska i Niemcy w Unii Europejskiej

PROF. WŁADYSŁAW BARTOSZEWSKI

Warszawa, 26 maja 2009 r.

Szanowni Państwo,

rok 2009 jest w rokiem rocznic. O Polakach mawia się – nie bez pewnej racji – że lubują się w obchodzeniu rocznic klęsk i tragedii. Nie brak takich i w roku 2009. 1 września obchodzić będziemy 70. rocznicę wybuchu II wojny światowej. W 1939 r. miałem 18 lat, byłem świeżo upieczonym maturzystą, niewiele młodszym niż przybywający na tej sali studenci. O tej rocznicy muszą pamiętać Polacy i Niemcy, Żydzi i Rosjanie oraz inne narody – łączy ona bowiem w sposób szczególnie okrutny ich los i historię.

Ale rok 2009 przynosi jednak Polsce przede wszystkim rocznice radosne: dwudziestolecie okrągłego stołu, dwudziestolecie pierwszych od dziesiątków lat półdemokratycznych wyborów parlamentarnych, wybrania na premiera rządu wybitnego przedstawiciela opozycji – Tadeusza Mazowieckiego. Rok 2009 przyniósł dziesięciolecie przystąpienia Polski do NATO, jak również pięciolecie członkostwa Polski w Unii Europejskiej. Uzyskanie przez nasz kraj 1 maja 2004 r. członkostwa w Unii należy w mojej ocenie do największych osiągnięć niepodległej Polski – III Rzeczypospolitej, które na dziesiątki lat określiło jej miejsce na Kontynencie Europejskim i w stosunkach transatlantyckich. Musi ono być naturalnie widziane w związku z dokonaniem bez mała dwadzieścia lat temu zasadniczym zwrotem polityczno-ustrojowym 1989-90.

Warto przypomnieć, że główne kierunki polityki niepodległej Polski kształtowanej przez premiera Tadeusza Mazowieckiego i ówczesnego Ministra Spraw Zagranicznych Krzysztofa Skubiszewskiego koncentrowały się wokół trzech kwestii: stworzenia dobrego sąsiedztwa (przy czym uwzględniać należy, że od początku lat 90. Polska graniczy ze wszystkimi politycznie nowymi sąsiadami), ugruntowania solidnej polityki regionalnej w Europie Środkowej i Wschodniej oraz przywrócenia odpowiedniego miejsca Polsce w gronie państw demokratycznych, kierujących się gospodarką rynkową. Ten ostatni kierunek musiał zakładać jak najszybsze związanie Polski ze strukturami bezpieczeństwa świata zachodniego, a następnie uzyskanie członkostwa w UE.



Konrad
Adenauer
Stiftung

Fundacja Konrada Adenauera w Polsce, ul. J. Dąbrowskiego 56, PL-02-561 Warszawa
Tel.: 0048-22-845 38 94, kas@kas.pl; www.kas.pl; www.kas.de/polen



Należy więc przypomnieć i mocno podkreślić, że stowarzyszenie ze Wspólnotą a następnie uzyskanie członkostwa w Unii Europejskiej miało stanowić trwałe ukierunkowanie rozwoju ustrojowego Państwa Polskiego jako państwa zasadzającego się na demokracji, państwie prawa, poszanowaniu praw człowieka, własności prywatnej oraz zakotwiczenie Polski w gronie państw kierujących się takimi samymi zasadami, czyli opierając się na fundamentach wspólnych wartości.

Ugruntowanie solidnej polityki w naszym regionie wymagało przede wszystkim nowego ułożenia relacji Polski z sąsiadami na Wschodzie, Południu oraz Zachodzie, przy czym zważyć należy, że na wszystkich tych kierunkach następowały procesy państwowotwórcze, w tym – na Zachodzie – szybko postępujący proces zjednoczenia Niemiec. Ze strony demokratycznej Polski mocno wsparto ten proces i to już w początkowym okresie Solidarności, widząc jednocześnie we współpracy polsko-niemieckiej istotny czynnik nowego porządku europejskiego i zarazem ważną okoliczność na drodze do włączenia się w europejskie procesy integracyjne.

Szczególnie cieszę się, że mogę w dniu dzisiejszym brać udział w dyskusji razem z Panem Horstem Teltschikiem, najbliższym doradcą politycznym kanclerza federalnego Helmuta Kohla w przełomowych latach kształtowania się nowych relacji polsko-niemieckich

Proces zjednoczenia Niemiec, przebiegający równoległe do początkowego etapu transformacji ustrojowej Polski miał dla nas zasadnicze znaczenie: Niemcy stały się jednym z najważniejszych partnerów na drodze Polski do struktur integracyjnych i politycznego bezpieczeństwa. Trzeba przyznać, że w pierwszych latach ze strony demokratycznej Polski i zjednoczonych Niemiec zrobiono wiele, aby założenie „wspólnoty interesów” realizować. Zamknięto raz na zawsze „problem granicy” – zjednoczone Niemcy potwierdziły, że granica polsko-niemiecka jest ostateczna w rozumieniu prawa międzynarodowego, podjęto regulacje dla zagwarantowania statusu mniejszości narodowej Polaków pochodzenia niemieckiego i polskiej grupy narodowej w RFN, stworzono podstawy dla rozwoju dobrych stosunków we wszystkich dziedzinach. Co najważniejsze jednak, wytyczono drogę człon-

kostwa Polski w polityczno-militarnym Sojuszu Północnoatlantyckim i w Unii Europejskiej.

Okres do uzyskania członkostwa w Unii 1 maja 2004 r. dowodził wielkiej determinacji w realizacji tego celu strategicznego i konsensusu politycznego w Polsce. Dowodził również, że Republika Federalna Niemiec zasadnie uzyskała w tym okresie miano jednego z głównych sojuszników Polski na drodze do członkostwa, przedkładając strategiczny cel ponad różnego rodzaju różnice interesów w sprawach sektorowych.

W ostatnich latach mnożą się głosy, w szczególny sposób definiujące interesy narodowe, tzn. również ideę „polsko-niemieckiej wspólnoty interesów”, która stanowiła – jak wspomniałem na wstępie – punkt wyjścia dla stosunków niepodległej Polski ze zjednoczonymi Niemcami i była jednym z fundamentów nowej polityki zagranicznej naszego kraju po 1989 r. W najlepszym przypadku uważa się, że ta szlachetna koncepcja należy do przeszłości, w najgorszym, że była szkodzącą interesom Polski koncepcją, pomijała bowiem w istocie polskie interesy kosztem faworyzowania interesów niemieckich. Niektórzy z kolei, kierując się chłodną kalkulacją Realpolitik, oceniają, że polsko-niemiecka wspólnota interesów zdominowana została obecnie przez jakieś „prowincjonalne sąsiedztwo w środku Europy, o marginalnym znaczeniu dla reszty kontynentu”.

Odrzucam takie oceny. Jestem przekonany, że należy wznieść się ponad doraźnie oceny Realpolitik oraz codzienny populizm polityczny. Rok 1989 formułował trwałe paradygmaty polityczne o strategicznym znaczeniu dla Kontynentu Europejskiego, wytyczające również główne kierunki polityki Polski i stosunków polsko-niemieckich. Ich wspólnym mianownikiem pozostaje to, o co walczono w Polsce przez powojenne dziesięciolecia – przynależność Polski do klubu państw demokratycznych, z gospodarką zasadzającą się na własności prywatnej oraz dzielących kulturę i wspólne wartości wywodzące się z tradycji chrześcijańskiej. Trwałym fundamentem pozostają też główne filary.

Zasadniczy pośród nich, to uzyskanie członkostwa w Unii Europejskiej. Obecnie coraz częściej relatywizuje się przynależność Polski do tej organizacji, rozmieniając członkostwo „na drobne”. Nic bar-



dzień błędnego: doprowadzenie negocjacji akcesyjnych do finału było jednym z największych sukcesów niepodległej Polski. Oznaczało ono nie tylko trwałe zakotwiczenie w organizacji demokratycznych i nowoczesnych państw, ale również (a może przede wszystkim) otrząśnięcie się społeczeństwa polskiego z psychicznego, siermiężnego samoo graniczenia PRL-u.

Nie zgadzam się również z gloszoną często tezą, że po uzyskaniu członkostwa Polska straciła kompas w jakim kierunku pójść, co robić z uzyskanym członkostwem. Uważam, że w każdym demokratycznym państwie debata nad formami udziału w relacjach międzynarodowych, w tym zwłaszcza w organizacjach ponadnarodowych, jest pożądana i w dzisiejszych czasach wręcz konieczna.

Nasz cel wiodący w tych debatach jest jednoznaczny: w strategicznym interesie Polski leży silna i sprawna Unia Europejska, jedynie bowiem taka Unia będzie stała na straży zasady solidarności; jedynie taka Unia stanie się również ważnym czynnikiem podejmowania decyzji w skali kontynentalno-regionalnej i globalnej. Niektórzy politycy w Polsce mieli może problemy ze zidentyfikowaniem tego celu. Nie mieli i nie mają z tym problemów Polacy, którzy konsekwentnie opowiadają się za członkostwem w Unii i którzy – mimo różnych meandrów w procedurach ratyfikacyjnych – zdecydowanie opowiadali się za przyjęciem Traktatu konstytucyjnego, a obecnie opowiadają się za jak najszybszym wejściem w życie Traktatu z Lizbony (wsparcie waha się między 60% a 70% i więcej).

Trwałym i jedynym do tej pory filarem bezpieczeństwa światowego był i pozostaje Sojusz Północnoatlantyczny. Doceniam jednak znaczenie stosunków bilateralnych. Są one ważne. Ale moje pokolenie posiada doświadczenie z różnego rodzaju gwarancjami bezpieczeństwa naszej suwerenności. Obecnie jesteśmy członkiem wiodącego w świecie Sojuszu, a jego ważnym dopełnieniem staje się stopniowo Wspólna Polityka Bezpieczeństwa i Obrony Unii Europejskiej – nie konkurentem, a dopełnieniem właśnie. Deprecjonowanie tych okoliczności jest niemądre i wręcz szkodliwe. Cel i tutaj jest bowiem jednoznaczny: Polska musi włączyć się intensywnie w rozbudowę Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony Unii Europejskiej jako istotnego uzupełnienia Sojuszu Północnoatlantycznego, tak jak to już definiuje pierwsza strategia bezpieczeń-

stwa UE z grudnia 2003 r. Tylko w ten sposób można zagwarantować najpełniej więzi euroatlantyczne, z drugiej zaś strony sprawić, aby Unia stała się pełnowartościowym strategicznym graczem politycznym w skali globalnej (a nie pozostała – jak to dosadnie określił Zbigniew Brzeziński – „pasożytem politycznym”, chcącym partycypować w procesie decyzyjnym, ale mającym niewiele do zaoferowania w praktycznym działaniu). Polska może być bezpieczna jedynie w silnej, tzn. w bezpiecznej Europie. Nie ma innej drogi!

I w końcu dobre sąsiedztwo: parafrazując stare porzekadło można by powiedzieć, że obecnie „Polska dobrym sąsiedztwem stoi” (czy raczej powinna stać). Dokonania i przełom początku lat 90 miał zasadnicze znaczenie: potwierdzono zwłaszcza terytorialne status quo i uregulowano co do zasady kwestie ochrony mniejszości narodowych. Ustanowiono ów „pakt na rzecz pokoju i stabilności”, który stał się punktem wyjścia dla starań o członkostwo w Sojuszu Północnoatlantycznym i Unii Europejskiej. A pamiętać musimy, że historia sąsiedztwa w naszym regionie pełna jest tragicznych wydarzeń i zaszłości.

Spojrzenie w przeszłość i zidentyfikowanie trwałych ram, czy tendencji nie może jednak satysfakcjonować. Ostrzegałbym przed samozadowoleniem, które prowadziłyby do utraty trzeźwości oceny. Ostatnie 20 lat potwierdziło, że zwłaszcza Polacy i Niemcy nie mogą sobie pozwolić na grzech zaniechania, że – rozwijając swoje stosunki, podejmując nowe wyzwania – muszą również cały czas pamiętać o tragicznej przeszłości. Szczególnie istotne jest, aby właśnie społeczeństwo niemieckie kultywowało pamięć historyczną o niedawnej przeszłości.

Przemawiając 28 kwietnia 1995 r. podczas specjalnej sesji Bundestagu i Bundesratu, stwierdziłem: „Pamięć i refleksja historyczna muszą towarzyszyć naszym stosunkom. Nie powinny jednak stanowić dla nich głównej motywacji, lecz torować drogę motywacjom współczesnym i skierowanym w przyszłość.” Po ponad dziesięciu latach od chwili wygłoszenia tego przemówienia, mogę stwierdzić, że wskazane w nim wyzwanie pozostaje nadal wyraz aktualne. Myśląc o przyszłości, nigdy nie możemy zapominać o przeszłości.



Nie dziwcie się więc Państwo, że z ust człowieka mojej generacji padają czasem ostre, może zbyt zgorzkniałe słowa. Moja generacja, świadkowie Auschwitz, ofiary wypędzenia, wysiedleń, uczestnicy powstań i ci, którzy doświadczyli okrucieństw ostatniej wojny – odchodzą. Nie ma już pośród nas mojego przyjaciela Jana Nowaka-Jeziorańskiego, nie ma Mieczysława Pszona, nie ma Jana Karskiego, nie ma Szymona Wiesenthala, nie ma Ireny Sendlerowej, nie ma Bronisława Gieremka... A byli to ludzie, którzy doświadczyli wszelkich nieszczęść i aktów godzących w elementarne prawa człowieka, a jednocześnie należeli do tych, którzy jako jedni z pierwszych wyciągnęli rękę na zgodę. Teraz pojawia się nowa generacja tzw. spin-doktorów od interesów narodowych i pamięci historycznej, liczących przede wszystkim na populistyczne wsparcie społeczeństwa. Inny jest to świat, w którym wartości zasadnicze pozostają gdzieś na uboczu.

Kiedy dostrzegam, że dzieło życia tej odchodzącej generacji jest kwestionowane, stawiane pod znakiem zapytania, pada łupem aparatczyków politycznych, czy po prostu bezmyślności, zacierzenia, zawiści i wręcz głupoty politycznej, czasami padają z moich ust gorzkie słowa. To co dla części młodych słuchaczy na tej sali jest czymś oczywistym – demokracja, prawa człowieka, swoboda podróżowania, swoboda studiowania w każdym zakątku świata, szacunek do ludzi i do innych narodów – było celem działania mojej generacji. Członkostwo w Sojuszu Północnoatlantyckim i w Unii Europejskiej, dobre sąsiedztwo i trwałe porozumienie między Polakami i Niemcami powinno być spełnieniem naszego celu.

Krzysztof Skubiszewski, współtwórca nowej polityki zagranicznej niepodległej Polski, pytany w toku trudnych negocjacji roku 1990 o przyszłość stosunków polsko-niemieckich, odpowiedział: „muszę być optymistą!”. W tej odpowiedzi było zdecydowane przekonanie co do celu, co do strategii.

Członkostwo Polski w Unii Europejskiej pozwala mi obecnie – prawie dwadzieścia lat po cytowanych wyżej słowach powiedzieć z pełnym przekonaniem: jestem spokojny o przyszłość Polski, jestem spokojny o przyszłość współpracy między Polakami i Niemcami.

Dziękuję!